

ZYGUNT TRZEBIŃSKI.

## Zarys kształtowania się prawa polskiego w rozwoju dziejowym narodu.

(Ciąg dalszy).

Śledzie sól i trunki musiał chłop kupować w karczmie pańskiej, a wytwory swego gospodarstwa naprz. kurę, jaja, masło, ser, konopie itp., mógł sprzedawać tylko „dworowi“.

W dworskim młynie obowiązany był mleć zboże, w kuźni dworskiej naprawiać narzędzia rolnicze i t. p. Nie miał prawa stawiania przed sądem i pozywania dziedzica; jedynym jego prawem było prawo pańskie, czyli wiejskie, a najwyższym sądem — dwór pański.

Sądy soltysie we wsiach, na prawie niemieckim, uległy w zupełności sądownictwu szlacheckiemu. Kary sądowe były bardzo surowe. Pan mógł używać chłosty, obcinać nosy i uszy, wypalać na czole piętna i skazać na śmierć. Początkowo prawo polskie i niemieckie nie pozwalało zabijać chłopów, ale po r. 1583 stało się na los chłopów bardziej obojętne.

W królewskich zaprowadzone były opisy, czyli „inwentarze“, w których wymieniano dni pańszczyzniane i inne ciężary chłopskie; w dobrach prywatnych nie zaprowadzano nawet takich opisów. Na nadużycia starostów mieli chłopci prawo znosić skargi do referendarzów; dziedzic prywatny był dla swoich wsi najwyższym sędzią. Wogóle w królewskich dola chłopska była lepszą, a t. zw. „kurpie“ w puszczy ostrołęckiej mieli odrębne przywileje królewskie i statut, zwany „prawem bartnem“. Stanowili oni ostatnią i jedyną resztkę dawnych wolnych kmięci, to też poczuli się do większego patriotyzmu wobec Polski, aniżeli chłopci „poddani“, którzy widzieli nad sobą starostę i dziedzica, a o prawach państwa polskiego, jego potrzebach, granicach i t. p. nie mieli należytego wyobrażenia. Stefan Batory powołał wprowadzić część chłopów do „piechoty łanowej“ i kilku dzielniejszym nadał szlachectwo, ale były to wypadki wyjątkowe, które nie mogły przeszkodzić temu, że pomiędzy szlachecką Rzeczpospolitą a stanem chłopskim zatarło się poczucie łączności państwowej.

Mieszczanie dzielili się na królewskich i zamieszkałych po miastach prywatnych. Mieszczanie królewscy wysyłali z największych miast (Krakowa, Poznania, Lwowa) posłów na elekcje królów i na sejmy, ale mogli zabierać głos tylko w sprawach, dotyczących miast. Dopiero Zygmunt I osłonił ich od wyprawiania z izby w czasie obrad tajnych. Nie mieli mieszczanie dostępu do urzędów państwowych i do wyższych godności duchownych; pozbawieni byli prawa uczestniczenia w pospolitem ruszeniu. Prawo nabywania i posiadania dóbr ziemskich służyło tylko miastom pruskim, Krakowowi i po części Lwowi. Rządzili się miasta nadal prawem niemieckim i posiadały na pozór roz-

legły samorząd, który jednak w istocie rzeczy zależał od woli stanów rządzących. Jeszcze mniej swobód miały miasta prywatne. Stan mieszczański, straciwszy prawie zupełnie wpływ na rządy państwa — stał się obcym dla interesów Rzeczypospolitej — pomimo że się zupełnie spolszczył, a szlachta, która karała utratą szlachectwa, jeśli szlachcic miał się zająć miejskimi — przeciwdziałała uobywatelnieniu mieszczaństwa.

Na Zachodzie toczyła się wiekowa walka pomiędzy patrycjuszami miast, a rzemieślnikami, czyli mieszczaństwem cechowym; w Polsce do tego nie doszło, albowiem cechy były słabe, a patrycjusze, po krótkich chwilach rozwoju i dobrobytu — podupadli i od mieszczaństwa rzemieślniczego mało się różnili.

Ponieważ Żydzi zachowali i rozszerzyli swoje przywileje w okresie stanowym, otóż i po ostatecznym zorganizowaniu Rzeczypospolitej szlacheckiej, nie zostali wliczeni do żadnego stanu chrześcijańskiego, lecz odrębność swoją nadal zachowali. Wszystkie społeczno-prawne swobody żydowskie opierały się na samorządzie religijnym. Zarząd spraw żydowskich po miastach należał do t. zw. „kahałów“, czyli zgromadzenia starszyny. One też w miastach sprawowały sądy pomiędzy Żydami; na wsiach sprawował je dziedzic. Spory Żydów z ludnością chrześcijańską rozstrzygały sądy wojewódzkie.

Sądownictwo polskie w tym okresie miało charakter stanowy. Szlachta podlegała w pierwszej instancji sądom grodzkim, ziemskim, a w sprawach granicznych — podkomorskim. Apelacja od tych sądów szła do trybunałów: koronnego i litewskiego. Deputaci koronni, wybierani po dwóch z województwa na sejmikach, zjeżdżali się na sądy trybunałskie do Piotrkowa, gdzie sądzono sprawy wielkopolskie, a później do Lublina dla spraw małopolskich. Na Litwie odbywały się trybunały w Wilnie, Nowogródku i w Mińsku. W nadwyczajnych wypadkach np. zdrady stanu lub obrazy majestatu odbywały się sądy sejmowe, składające się z wybranych do tego posłów sejmowych i senatorów, a przewodniczącym był król albo marszałek wielki, w jego nieobecności, czy zastępstwie.

W sporach kościelnych odbywały się sądy duchowne, z prawem apelacji do prymasa, a ostatecznie do nuncjusza papieskiego.

W czasie bezkrólewia wszystkie sprawy szlacheckie podlegały sądom „kapturowym“. Pochodzenie nazwy tej nie jest ustalane. Jedni uzasadniają ją tem, że wobec śmierci króla wymiar sprawiedliwości wszelkiej do wyboru nowego ustawiał i na znak żałoby sąd, występujący tylko w sprawach bardzo nagłych, nakła-

dał kaptury. Inni chcą widzieć w tem sprzysiężenie wszystkich stanów, dla czuwania nad wymiarem sprawiedliwości, a więc sąd „kapturowy“ jest bezimienny „zakapturzony“.

Mieszczanie odpowiadali przed sądem miejskim według praw niemieckich. Były sądy radzieckie, pod przewodnictwem burmistrza i wójtowskie z udziałem ławników. Sądom tym podlegała także szlachta, posiadająca w mieście place i domy. Apelacja z sądów miejskich szła (od czasów Zygmunta) do sądu narodowego asesorskiego, pod przewodnictwem kanclerza. Czasami rozstrzygał sprawy miejskie, w trzeciej i ostatniej instancji sąd narodowy, relacyjny, pod przewodnictwem króla.

Przy sądach szlacheckich i miejskich obrońcami byli „mecenasi i patronowie z dependentami“.

Do cechu obrońców czyli „palestry“ miał dostęp także nieszlachcic.

## Urzednicy Rzeczypospolitej.

Urzędy w Rzeczypospolitej szlacheckiej były tak jak dawniej — dożywotnie. Urzednicy pełnili swoje obowiązki przy królu, lub po województwach, ziemiach i powiatach. Przy królu funkcjonowali ministrowie i dygnitarze wielcy; na prowincji: wojewodowie, kasztelani, urzednicy grodzcy, ziemscy. Ministrowie i dygnitarze byli podwójni: koronni i litewscy. Ministrami byli: marszałkowie wielcy i nadworni, kanclerze wielcy i podkanclerze, hetmani wielcy i polni, podskarbiowie wielcy i nadworni.

Marszałek wielki był ministrem dworu królewskiego, czuwał nad bezpieczeństwem osoby królewskiej i dlatego w stolicy lub rezydencji królewskiej i w miowym jej obrębie pełnił władzę policyjną i sądową. Dla utrzymania bezpieczeństwa miał siłę zbrojną t. zw. „Węgrów“. Jurysdykcja marszałkowska była bardzo surowa; karała pieniężnie, więzieniem, utratą czci, a nawet śmiercią.

Kanclerz wielki był ministrem spraw zagranicznych, aczkolwiek sprawował i zarząd krajem, reprezentując wobec króla swobody stanów rządzących. Na kanclerzy mianowano kolejno świeckich i duchownych. Zastępcą kanclerza był podkanclerzy.

Hetman wielki był ministrem wojny; rozporządzenia jego miały dla wojska powagę ustaw sejmowych. Hetman wyznaczał leże, wypłacał żołd oraz sprawował sądownictwo wojskowe. Zastępcą hetmana wielkiego był hetman polny.

Wielki podskarbi (minister skarbu) zarządzał skarbem koronnym. Podskarbi nadworny zarządzał dochodami królewskimi i zastępował wielkiego.

(D. c. n.).

JAN RIABININ

16)

KOMISJA POLICJI  
OBOJGA NARODÓW.

1791—1792.

(Ciąg dalszy).

Jako środek do zaradzenia tej drogości, taż komisja cywilno-wojskowa ziemi bielskiej podaje zakaz wyprowadzenia skór tak wyprawnych, jako niewyprawnych za granicę, a to z tego powodu, że pod pretekstem wyprowadzenia skór wyprawnych za granicę, częstokroć przez nieznanie się pilnującego na komorach skóry niewyprawne, z których tylko szerść spędzona jest, wywożone bywają. K. P. obiecała zawiadomić potą o tem komisję skarbową. Znalazłszy, że kahał i magistrat miasta Słonima stanowią „monopolium skórów“, K. P. zaleciła, „iżby wszelka wolność komu chcąc była tak w kupowaniu, jako i przedawaniu skór w mieście, czy za miastem, aby tylko surowe za granicę nie były wyprowadzane“. Z pomiędzy rezolucji K. P. w kwestji wolności sprzedaży zasługuje jeszcze na zastrzeżenie odpowiedź dana pisarzowi miasta wolnego Sieradza szlachetnemu Wiszniewskiemu, zaskarżającemu posesorów stanu szlacheckiego w mieście Sieradzu, trzymających propinację; posesorowie ci, według memoriału Wiszniewskiego, „celem swych korzyści cenę trunków zmniejszili“; K. P. odpowiedziała, iż „okoliczność tę „zważy być zasadzoną na wolności każdego mieszkańca rozrządzać mogącego swą własnością“.

Wprowadzając „łatwość w robotach“, K. P. zawiadomiła kahał Słonimski, iż dzienną robotą chrześcian, najmujących się do Żydów „jako fundusz ubogiemu ludowi do żywienia dostarczającą, K. P. za sposób do życia temuż ludowi przyzwoity być uznaje“. Temuż kahałowi K. P. oznajmiła: „dostrzega K. P. nieprzyzwoitości z targów w dni święte wynikających, lecz gdy całą tygodniową pracą dla pana zatrudniony włościanin niema innego czasu do sprzedania produktów, dlaczego dyspozycje prześwietnej komisji cywilno-wojskowej Słonimskiej co do nieprzedawania towarów kramnych i szynkowania trunków od godz. 8-ej rannej do 12-tej w południe potwierdza, sprzedanie zaś wiktuałów (oprócz czasu wielkiego nabożeństwa) w każdej godzinie dozwala“.

Kwestja zapobieżenia wzmagającej się w stolicy drożyznie produktów pierwszej potrzeby przyjęła b. poważny obrót w lecie 1792 r. wobec powiększającej się coraz bardziej ludności, naddziałania do Warszawy wojsk krajowych i zagranicznych i zatrudnienia dowozu z miejsc okolicznych. Już 25 lipca K. P. odebrała od intendenta Rogozińskiego raport z doniesieniem, iż magistrat warszawski wydał obwieszczenie ostrzegające o mającej nastąpić drożyznie, nie poprzedziwszy obwieszczenia tego taksa wiktuałów i nie ogłosiwszy takowej targom, wskutek czego „przekupnie też wiktuały arbitralnie ceną nadto wysoką sprzedawać uważają się“ K. P. zakomunikowała raport ten magistratowi z żądaniem eksplikacji, a po paru dniach deputowała z pośród siebie pisarza, asesora z prowincji litewskiej i kasjera Komisji dla ułożenia pro-

jektu do sformowania w Warszawie zbożowego magazynu policyjnego. Projekt był czytany na sesji 243-iej dnia 31 lipca. Deputowani uznali, że K. P., mając szczupły fundusz na zasilenie stolicy w przypadku zbytniej drożyzny, „nie może przedsiębrać tylko jeden gatunek żywności najpotrzebniejszy, t. j. chleb, i tylko dla jednej klasy mieszkańców, t. j. najuboższej“, liczba takowych mieszkańców dochodziła wtedy w Warszawie do 30.000. Chleb według projektu powinien być sprzedawany w mace jedynie razowej, aby się dostał tylko prawdziwie uboższemu. Dla skupowania żyta z powodu zajęcia znacznych przestrzeni przez wojska krajowe i rosyjskie powinien służyć tylko kraj począwszy od Wyszogrodu aż do Kujaw i ziemi dobrzyńskiej.

Niezbędne jest naznaczenie wysokiej kary dla przekupniów i piekarzy, którzyby ważyli się kupować z tego magazynu. Przedawać z magazynu winno nie mniej, jak po ćwierci maki, i nie więcej, jak po korcu, „dla uniknięcia frakcji“ i tego, żeby piekarnie albo przekupnie nie wykupowali. Sprzedawać trza zacząć nie wprzód, aż cena żyta przechodzić będzie pewną kwotą złotych cenę, za którą magazyn skupowany. Na zakupowanie zbóż K. P. postanowiła użyć swego funduszu ekstraordinaryjnego; ponieważ jednak dla niewesłej jeszcze raty (172.500 złp.) od 7 marca do 17 czerwca z skarbu Rzplitej należnej, fundusz ten okazał się niedostatecznym, K. P. udała się do komisji skarbowej z prośbą o przychylenie się do uskutecznienia wyłuszczonego zamiaru.

7 sierpnia 1792 r. K. P. zaniósł rekwizycję do gen.-łajt. Gorzeńskiego o wydanie gwardjom